

1. Dane osobiste b. więźnia, łagiernika, zesłańca w ZSRR.
Imię i nazwisko Konstanty Wyszczarek (zamieszkały w Postawach k/Wilna, ulica
Brasławska, służyłem w 23p. ul. Grodzieńskich jako podof. zaw.)
Wiek 46 lat. *10 latom wachm. str.*
Stan cywilny Żonaty.
2. Data i okoliczności zaareztowania.-
Dnia 14 czerwca 1941r. przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 12 w Wilnie
o godz. 0645 przyszło do mieszkania dwóch oficerów NKWD plus
dwóch bojów, którzy byli użyci jako posterunki na zewnątrz
mieszkania, zaś oficerowie przeprowadzali ścisłą kontrolę w
mieszkanu. W czasie kontroli odgrazali mi się bronią w rękę
któraś leżała na stole "Ty Palak gawori prawdu a te zastrelu".
Po skontrolowaniu i zabranu mi wszystkich dokumentów, kazali
mi się ubrać i na samochód, wyjeździł mnie wraz z innymi rodzinami
mi do Nowo-Wilejki do pociągu. Z Nowowilejki w zamkniętych wa-
gonach wyjeździł "Sivierny Ural 47 Lak. Punkt 10 Oddzielenie, Swie-
rdłowska obład". Podróż trwała przeszło trzy tygodnie, w zam-
kniętych małych towarowych wagonach mieszczących 46 osób. Poży-
wienie w czasie podróży - ryba syłna i kawałek chleba, a wody da-
wali mniej niż lekarstwa dla chorego.
3. Nazwa obozu (miejsce przymusowych robót).
Obóz nazywał się jak padałem w pkt. 2. W obozie tym byliśmy uży-
wanin do ciężkich robót leśnych. Z obozu tego część więźniów zes-
tała przeniesionych między nimi i ja do 35 obozu, również uży-
wani do tych samych robót. Z powodu ciężkiej pracy, a bardzo mar-
nego odżywiania i tortur ze strony bojów sowieckich, dużo puch-
ło i umierało.
4. Opis obozu, teren, budynki, warunki mieszkaniowe i higiena.-
Miejsce w którym znajdował się obóz było w głębi lasów o tere-
nie niskim, mokrym, oddalonym od wszelkiej komunikacji i wszystki
obozy były do siebie podobne, ogrodzone wysokim płotem i drutem
kolczastym, po rogach wysokie wieżyczki dla strażników. Plac wy-
nosił w przybliżeniu 100x80. Pomieszczenie drewniane o bardzo
prymitywnej budowie, ze wszystkich stron wiatr wiał. Higiena żad-
na. Pranie bielizny odbywało się z pośród wybranych więźniów.
Kuchnia mała, w której musiało się pożywić przeszło 700 ludzi
wyczekując w kolejce na mrożenie na te pół litra rzadkiej zupy
rozbejtanej z razowej maki.
5. Skład więźniów, narodowość, poziom umysłowy, ogólny i wzajemne stosunki.-
Przebywający w łagierach: Polacy, Żydzi, Litwini i Estończycy.
Polacy przeważnie byli uwięzieni jako element dla związku So-
wieckiego niepotrzebny w kraju n.p. jak inteligencja, wojskowi,
w posiadaniu większej ilości ziemi jak również i robotnicy.
Duch więźniów Polskich, pomimo srogiego teroru, głodu, bicia i
chłodu nigdy nie upadał i byliśmy przekonani, że Polska będzie
za te wszystkie wyrządzone nam krzywdy niewinnie przyjdzie czas
zapłaty.
6. Życie w łagierach, przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy, wynagrodzenie, wyżywienie, ubranie, życie kulturalne i higieniczne i kultu-
ralne.-
O godz. 0500 pobudka, godz. 0700 - zbiórka brygad do pracy leśnej.
Czas pracy 12 i do 14 godzin dziennie. Kto wyrobił 100% (co ma-
jącego się zdarzało się z powodu osłabienia) otrzymywał 700 gr. chleba,
zupa ta sama plus do tego troszkę kaszy, a kto mniej niż 100%
nie, wyżywienie, 400 gr. chleba. Za wykonaną pracę żadnego wynagrodzenia nie otrzy-
mywali. W ubraniu każdy chodził do pracy w własnym, a który mi-
nie posiadał własnego, to musiał chodzić do pracy prawie nago i
boso, bo jak otrzymał łapcie łkowe, to mu starczyły tylko zajść
w jedną stronę, a nazad powracał bez łapci, gdyż musiał je zes-
tawić wracając z pracy po drodze w glinie. Między Polakami było
koleżeństwo i spoistość ducha, że Polska będzie i że krzywdy na-
sze niewinne pomścimy im. Życie kulturalne - żadne, gdyż NKWD po-
wiedziało "Dowelne wam chodit po tretuarach Polskie mordy i bu-
diete rabotac poka nie podechnietie".
7. Stosunek władz NKWD do Polaków, sposób badania, tortury, kary, propaganda komunistyczna, informacja o Polsce.-
Obchodzenie się władz NKWD z nami nie jestem w stanie tego opi-
sać, gdyż najgorsze zwierze było lepiej traktowane u nas, niż ich
obchodzenie się z nami. Wprost na roboty wypędzali boso w porze
zimnej, którzy nie posiadali obuwia, a swoje już zniszczyli bi-
jąc, kopiąc "stupaj jak podechniesz, to drugoje przyjdut na wasze
mieste - mnogo was jeszczu w Polsce". Badania przez NKWD odby-
wały się przeważnie w porze nocnej, pod groźbą śmierci, karce-
rem, lecz nikt sobie z nas tego nie brał pod uwagę, gdyż byli-
my tak samo traktowani czem się odgrazali przy badaniu i bicia
chłodem i głodem i gdyby nie amnestja to w krótkim czasie by-
libyśmy wszyscy zginęli. Z Polski były wiadomości, że w dalszym
ciągu odbywały się dalsze masowe aresztowania Polaków i wywo-
żonych na zagładę do Rosji i że wojna rozpoczyna się niemiecko
sowiecka.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmier-
telność (wymie-
nić nazwiska
zmarłych).
Lekarzem był z pośród Yagierników. Pomoc lekarska żadna, brak le-
karstw i ze strony władz sowieckich kompletna ignoracja i nie
wglądanie w stan chorego, o ile chory nie miał 39 stopni tempera-
tury był zmuszony iść na robotę. Podaję nazwiska zmarłych o których
pamiętam plut. rez. Wański i por. ins. Frackowiak. Ogólna suma zmar-
łych Polaków wynosiła około 30-tu ludzi.

9. Czy i jaka by-
ła łączność z
krajem i rodzi-
ną.

Łączności z krajem nie było żadnej. W Nowowilejce k/w. po rozłąc-
zeniu się z rodziną, żadnej wiadomości nie było. Rodziny wywieź-
li w niewiadomym nam zupełnie kierunku. Na zapytania któregoś z
NKWD, czy my się kiedyś zobaczymy z rodzinami "no da uwidyt i
pisma bufety pisat", jak się okazało to nikt nie miał żadnej wia-
domości i nie podali nawet w jakim obozie znajdują się, takie by-
ły obietniki i pocieszenia ze strony NKWD oparte na każdym kro-
ku na kłamstwie i obłudzie.

10. Kiedy został
zwolniony i w
jaki sposób do-
stał się do
Armii.

14. stycznia 1942r. zostałem zwolniony z Yagrów. Po przebytej prze-
szło trzy tygodniowej podróży, wstąpiłem do Armii Polskiej w
Jangi. Jul z terenu. Podając powyższe opierając się na najdrobniej-
szych przeżyciach w "raju sowieckim" bo chcąc opisać dokładnie
ich postępowanie z Polakami ^{o ile było możliwe} zajęło mi dużo czasu i papieru, przeby-
wając w Wilnie do czasu aresztowania liczyłem się jako uchodźca
i którym w tym czasie władze sowieckie narzucały przyjęcie oby-
watelstwa sowieckiego, ograżając, że nieprzyjęcie takowego poz-
bawi wszelkiej pracy i pomocy, Pomimo wszelkich groźb katego-
rycznie odmówiłem.

Konstanty Lyszczyński
Wachm. Zaw.

7564